

Bardach, Juliusz

"Urywki wspomnień", Stefan Glaser, Londyn 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 67/1, 155-158

1976

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jakiegokolwiek niekonsekwencji i nieudolności by nie przypisać USPD (a było ich wiele), trudno byłoby jej zarzucić taki właśnie sposób rozumienia narodowych zobowiązań ruchu socjalistycznego. Za postawę niezależnych socjaldemokratów kryło się m.in. przekonanie, iż wojna — której cele dyktują w Niemczech aneksjonści — staje się samobójstwem narodu i państwa. Można oczywiście uznać, jak to czyni Susanne Miller, że SPD też przekraczała od r. 1917 granice zakreślone zasadą *Burgfrieden*. W najważniejszych działaniach pozostawała jednak tej zasadzie wierna. Przyjmowała na siebie w imię integracji narodowej współdziałać w demoralizowaniu świadomości narodu. Natomiast USPD odrzuciła obowiązek integracji. Ten aspekt zagadnienia wydaje mi się również ważny przy poszukiwaniu odpowiedzi na postawione przez autorkę pytanie, czy i jak dalece doświadczenia wojny mogły zaważyć i zaważyły na dalszym rozwoju niemieckiej socjaldemokracji.

Kiedy w r. 1933 władzę w Niemczech obejmował Hitler, występowały wśród socjaldemokratów wahania, czy w ogóle należy przeciwstawić się nowej władzy na arenie międzynarodowej i — jeśli tak — w jakim zakresie będzie to dopuszczalne. Owe wahania, a zwłaszcza głębokie różnice, które występowały w związku z tym między poszczególnymi działaczami, świadczyły dowodnie, że doświadczenia pierwszej wojny światowej nie zostały jeszcze przez partię jako całość poddane rzetelnej analizie.

Jerzy Holzer

Stefan Glaser, *Urywki wspomnień*, „Odnowa”, Londyn 1973, s. 203.

Profesor zwyczajny prawa karnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dr Stefan Glaser, znalazł się na emeryturze w wieku lat 39, zasilając szeregi tzw. „młodocianych emerytów” przenoszonych w stan spoczynku ze względów politycznych. W wypadku prof. Glasera, aby przenieść go na emeryturę trzeba było zlikwidować zajmowaną przez niego katedrę. Stało się to możliwe na mocy ustawy o szkołach akademickich, przygotowanej i wprowadzonej w życie przez Janusza Jędrzejewicza. Wówczas to w r. 1933 zlikwidowano 52 katedry (w tym część nieobsadzonych) przenosząc na emeryturę 30 profesorów. Wśród nich obok ludowca Stanisława Kota, posiadającego jedyną w Polsce katedrę historii kultury, znalazł się również Glaser. Odsunięcie od czynnej pracy naukowej i dydaktycznej uczonego w pełni sił było dlań wielkim ciosem. Widać to wyraźnie w „Urywkach wspomnień”, które pisane w ostatnich latach wciąż oscylują wokół „reform” jędrzejewiczowskich, które stanowią punkt wyjścia i temat najbardziej pasjonujący ich autora. Genezę „czystki” na uniwersytetach wiąże on — najśluszniej — ze słynnym protestem profesorów w sprawie Brześcia, tej „hańby umienia polskiego w Europie” (s. 50) skupiając się na jej przeprowadzeniu i reperkusjach.

Omawiana książka składa się z dwóch części: pierwsza to kilka fragmentów o różnym stopniu szczegółowości, druga pt. „Załączniki” to dokumentacja, głównie w postaci artykułów i wypowiedzi różnych autorów (w tym autora „Urywków”), przeważnie z okresu przedwojennego, mająca uzasadnić to, co napisano w części pierwszej. Wiek autora (w 1974 r. ukończył lat 80) nie osłabił jego temperamentu i emocjonalnego zaangażowania w sprawy sprzed lat czterdziestu, które przeżywa w sposób bardzo bezpośredni. Stąd wyraźne deklarowanie się zarówno za, jak i przeciw. Przede wszystkim przeciw sanacji. To istotny cel, to racja bytu całej książki. I ta polityczna jej warstwa budzi przede wszystkim zainteresowanie historyka. Nieczęsto spotyka się teksty, w których by obóz pomajowy tak całkowicie odsądzano od czci i wiary. Sądzę, że wspomnienia zyskują, gdy autor staje z odsłoniętą przyłbicą. Łatwo go wówczas umiejscowić w politycznym wachlarzu, łatwiej ustalić motywację jego sądów. Dużo trudniejszym orzechem do zgryzienia są takie pamiętniki,

które prezentują się jako obiektywne, ukrywając swoją tendencję. Wówczas historyk musi dokonywać, podobnie jak archeolog, usunięcia warstwy powierzchniowej, by odsłonić warstwy głębsze, dochodząc prawdziwych intencji autora. W tym wypadku trud ten został badaczowi zaoszczędzony.

W omawianej książce historyka oświaty zainteresują m.in. szczegóły dotyczące sanacyjnej organizacji profesorów „Zręb” i roli, jaką odegrała w „reorganizacji” szkół akademickich w Polsce, przeprowadzonej przez J. Jędrzejewicza¹, a dla czasów wojny relacje i materiały związane z organizacją szkolnictwa wyższego w Wielkiej Brytanii. Nowe szczegóły przynosi opis audjencji u prezydenta Mościckiego z 30 marca 1939 r., znanej z relacji S. Pigonia w jego „Z przedziwa pamięci. Urywki wspomnień” (Warszawa 1968). Przytoczono ją dosłownie uzupełniając następnie kilku interesującymi szczegółami, które potwierdzają zasadniczą ścisłość relacji.

Spro miejsca poświęca S. Glaser procesom politycznym, w których występował jako obrońca. Wśród procesów działaczy Frontu Morges wyróżnia się wspomnienie o sprawie Wojciecha Korfanteo, którego — jak pisze kompetentny historyk — „był najbliższym współpracownikiem i doradcą”². Autor bez wahania opowiada się za lansowaną w swoim czasie hipotezą, że śmierć Korfanteo, osadzonego — jak pisze — po powrocie do Polski w końcu kwietnia 1939 r. w więzieniu mokotowskim³, nastąpiła w wyniku zatrucia go przez administrację więzienną „przez dodanie arszeniku do farby, którą świeżo pomalowane zostały ściany celi więziennej. Sposób ten — podkreśla — nie był zresztą zastosowany po raz pierwszy, znany był już poprzednio w związku z głośnym procesem krakowskim oskarżonej Parylewiczowej, siostry ministra spraw wewnętrznych, płk Pierackiego” a żony prezesa sądu apelacyjnego, skazanej za łapownictwo, co stanowiło poważną kompromitację reżimu (s. 58 n.). Sprawę czy Korfanteo zmarł wskutek zaplanowanego zatrucia podjął też ostatnio jego biograf dochodząc jednak do przekonania, że była to legenda nie uwzględniająca faktu, że cierpiał on od lat na wątrobę oraz że ciężkie przeżycia psychiczne związane z więzieniem go przez rodaków w tych przełomowych chwilach, poczucie że został usunięty poza nawias życia politycznego, musiały fatalnie oddziaływać na jego zdrowie, doprowadzając w rezultacie do zgonu⁴.

Szczegółowo została przedstawiona sprawa bezprawnego aresztowania prof. St. Kota, którego dokonano w Zakopanem i chorego, nie dając mu czasu nawet włożyć obuwia, przewieziono pociągiem pod eskortą do więzienia w Krakowie. Zamieszczony wówczas — a przedrukowany w omawianej książce — artykuł „O wymogach rewizji i aresztu na tle sprawy prof. Stanisława Kota” został skonfiskowany. Zachowała się jedna tylko jego odbitka w Bibliotece UJ, znana zresztą i wykorzystywana w naszej literaturze⁵.

Obszernie przedstawił autor znany proces docenta Stanisława Cywińskiego, oskarżonego o obrazę pamięci marszałka Piłsudskiego, co podciągnięto pod artykuł o obrazie narodu polskiego. Punktem wyjścia całej sprawy był zwrot użyty w artykule Cywińskiego, zamieszczonym w endeckim „Dzienniku Wileńskim”, o książce Melchiora Wańkowicza „Sztafeta”, poświęconej COP-owi (Autor przedrukowuje artykuł ten *in extenso*), gdzie mówiąc o rozwoju COP-u Cywiński zauważył zjadli-

¹ Szczegółowy i dokładny opis tej „reorganizacji” podaje zamieszczony w Załącznikach fragment książki: *W obronie szkoły demokratycznej*, wydanej w 1934 r. przez Tow. Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”.

² M. Orzechowski, *Wojciech Korfanteo. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 349. Z kolei W. Korfanteo nazywał S. Glasera „pierwszym w Polsce specjalistą prawa karnego” (*Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego* t. IV, Wrocław 1974, s. 146).

³ M. Orzechowski, op. cit., s. 414 podaje, że Korfanteo przebywał w więzieniu na Dzielnej.

⁴ Tamże, s. 414 n.

⁵ H. Przybylski, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972, s. 179, przyp. 137.

wie, że zadaje to „kłam słowom pewnego kabotyna, który mówił o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś warte co jest po brzegach, a w środku pustka” (cyt. na s. 20).

Jak widać Cywiński nie wymienił Piłsudskiego z nazwiska, ale wskazując stronę książki, gdzie to powiedzenie z powołaniem się na Piłsudskiego Wańkowicz cytował, ułatwiał czytelnikowi identyfikację kogo miał na myśli.

Na artykuł Cywińskiego zareagowało ostrym atakiem pismo naprawiaczy „Naród i Państwo”. Z kolei grupa oficerów inspirowana przez inspektora armii gen. Dąb-Biernackiego pobiła bestialsko Cywińskiego, redaktora „Dziennika” oraz zdemolowała lokal redakcji pisma, które władze zamknęły. Relacjonując to szczegółowo autor stara się dowieść — w zgodzie z ówczesną prasą „narodową” — że gdyby nie artykuł w „Narodzie i Państwie”, który miał charakter delacji, cała sprawa nie miałaby miejsca, gdyż z artykułu Cywińskiego nie wynikało by miał na myśli J. Piłsudskiego.

Warto zauważyć, że wewnętrzny druk Stronnictwa Pracy „Komunikat Informacyjny” nr 17 z 24 lutego 1938 r. przedstawiał sprawę w sposób bardziej wstrzeмиęzliwy. Na wstępie zaznaczał, dystansując się od Cywińskiego, że „nie ma [on] opinii zbyt zrównoważonego” i podkreślał dalej: „Nie znalazł się zresztą nikt, kto by się solidaryzował z Cywińskim”⁶. Naturalnie potępienie samosądu dokonanego przez oficerów wypadło podobnie jak u autora. To stanowisko podzielała zresztą znaczna większość społeczeństwa, niezależnie od sympatii politycznych.

Z innych fragmentów warto zwrócić uwagę na epizod kiedy autora, który w 1935 r. przybył do Berlina na międzynarodowy kongres prawa karnego, uprzedzono w imieniu ambasadora RP Lipskiego, by nie występował „przeciw nazistowskim koncepcjom prawnym — jak np. zagadnienie sterylizacji czy też kastracji, niszczeniu życia «nieużytecznego»” itp. z ostrzeżeniem, że jeśli nie zastosuje się do tego, nie otrzyma w przyszłości paszportu zagranicznego. Ponieważ S. Glaser mimo to wystąpił w duchu sprzecznym z założeniami hitlerizmu, nadzór prokuratorski w Min. Sprawiedliwości wydał zakaz wydawania mu paszportu, który dopiero po interwencji cofnięto (s. 89 n.).

S. Glaser — o ile wiem — wywodził się z Narodowej Demokracji (sam on o tym nie pisze), ale odszedł od niej ponieważ nie akceptował jej zwrotu w kierunku totalitaryzmu, który zaznaczył się w początku lat trzydziestych. Nie zrywając bliskich kontaktów z umiarkowanym skrzydłem (tzw. grupą profesorską) Stronnictwa Narodowego, związał się ze środowiskiem skupionym wokół gen. Sikorskiego i znalazł się we Froncie Morges, gdzie odgrywał wybitną rolę, a po powstaniu w październiku 1937 r. Stronnictwa Pracy wszedł do jego Zarządu Głównego⁷. Z satysfakcją cytuje autor M. Kukiela, który w swej książce o gen. Sikorskim pisał, że w mieszkaniu S. Glasera znajdowała się „polityczna kwatera główna” opozycji. Rozwijając to ujęcie autor stwierdza, że „często zbierali się u nas ci, którym leżała na sercu praworządność, zatem przywrócenie Polsce ustroju demokratycznego, a tym samym zwalczanie czy też przeciwstawianie się różnego rodzaju bezprawnym posunięciom ówczesnych władz” (s. 91). Charakterystyczne są nazwiska uczestniczących w tych spotkaniach osób. „Prócz gen. Kukiela, czasami też gen. Sikorskiego — czytamy (autor, dodajmy, zastrzega się, że nie pamięta już części nazwisk) — przychodził na nie Marian Borzęcki, b. wiceprezydent miasta Warszawy, prof. Roman Rybarski, ks. prałat Marceli Nowakowski, Stanisław Zieliński, b. konsul generalny w Niemczech, prof. Stanisław Stroński, Ryszard Świętochowski, redaktor „Odnowy” i „Zwrotu”, prof. Stanisław Kot, Henryk Kułakowski, prezes Zakładów „Solvaya” w Polsce, Karol Wierczak, sekretarz generalny Stronnictwa Narodowego, Stanisław Mikołajczyk”

⁶ Archiwum Paderewskiego t. IV, s. 155 n.

⁷ Tamże, s. 172. Por. Przybylski, op. cit., s. 136 n.

(tamże). Jak widać, elitarne grono, które skupiało się w domu profesora Glasera, reprezentowało „grupę profesorską” SN, Front Morges, prawicę Stronnictwa Ludowego. Wśród tej opozycji nie było nie tylko socjalistów i dawnych „wyzwoleńców”, działacze klubów demokratycznych, ale również M. Rataja, więc nikogo, kogo można by zaliczyć do dawnej lewicy parlamentarnej czy lewego centrum⁸.

Na charakter tej konfiguracji rzuca światło cytowana przez B. Krzywobłocką relacja profesora ekonomii UJ F. Młynarskiego, że u podstaw Frontu Morges była tajna kilkustopniowa organizacja, skupiająca działaczy różnych stronnictw i osobistości bezpartyjne, których łączyła „wspólność opozycji w stosunku do zagranicznej polityki Becka i w stosunku do małpowania totalizmu faszystowskiego i hitlerowskiego”. Miał do niej należeć S. Glaser i szereg wymienionych przez F. Młynarskiego osób, których nazwiska częściowo się pokrywają z wymienionymi przez autora⁹. Brak jednak w wykazie F. Młynarskiego działaczy endeckich licznie reprezentowanych na konwentykłach u S. Glasera. Należy to łączyć z autorem, którego osoba predystynowała do przyciągania do Frontu Morges umiarkowanego skrzydła Stronnictwa Narodowego.

Oburzenie S. Glasera na łamiące prawo praktyki sanacji jest żywe, podobnie jak szczere aprobowanie parlamentarnego systemu rządów i wrogość do dyktatury. Pozostaje jednak otwarte pytanie, czy demokracja parlamentarna dałaby się wówczas zrealizować w sojuszu z SN? Również działacze „grupy profesorskiej” ulegali przemocy presji zafascynowanych totalitaryzmem „młodych”. I samo Stronnictwo Pracy powstałe w październiku 1937 r. było zorientowane raczej na prawo. W okresie przedjednoczeniowym bliska współpraca łączyła zmierzającą do uzyskania w nim przewagi NPR z ONR-Falangą. I choć ostatecznie ONR pozostał — głównie wskutek opozycji chadecji — poza szeregami SP¹⁰, fakt jest symptomatyczny. Samoorganizowanie politycznego widnokregu cechowało większość działaczy Frontu Morges. Czytając „Urywki wspomnień” zdajemy sobie z tego jeszcze lepiej sprawę.

Juliusz Bardach

Phillip Darby, *British Defence Policy East of Suez 1947—1968*, Oxford University Press, London 1973, s. XVI, 366.

Szybki i już chyba nieodwracalny upadek znaczenia Anglii w świecie stanowi charakterystyczne wydarzenie po II wojnie światowej. Jest to zresztą zjawisko nader złożone i ustalenie jego elementów stawia badaczom poważne wymagania zwłaszcza, że często jeszcze zewnętrzne pozory dawnej świetności przesłaniają mało budującą teraźniejszość. Stąd też powstaje ta różnorodność w odtwarzaniu najnowszych dziejów Wielkiej Brytanii zarówno w pracach autorów obcych¹ jak i angielskich².

Phillip Darby, wykładowca stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie w Melbourne, należy oczywiście do tych ostatnich, mimo że w swej monografii stara się podkreślać samodzielność polityki australijskiej oraz formułować jej od-

⁸ Kierownicy Frontu Morges złożyli mu wprawdzie jako urzędującemu prezesowi SL protokółarną, rzecz można, wizytę, ale dużo bliżsi ich sercom byli przywódcy prawicy ludowców, a jeszcze bardziej endecy, Por. H. Przybylski, op. cit., s. 196 i *passim*.

⁹ B. Krzywobłocka, *Chadecja 1918—1937*, Warszawa 1974, s. 344 n.

¹⁰ Obszernie o tym H. Przybylski, op. cit., s. 187 n.

¹ C. Le Saché, *La Grande Bretagne en évolution*, Paris 1968 (por. moją recenzję „Kultura i Społeczeństwo” 1971, nr 3).

² G. McDermott, *The Eden Legacy and the Decline of British Diplomacy*, London 1968 (por. moją recenzję „Sprawy Międzynarodowe” 1971, nr 3); A. Nutting, *Nasser*, London 1972 (por. moją recenzję „Dzieje Najnowsze” 1974, nr 3).